



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

"Rozkład komunizmu w Czechosłowacji..." - artykuł Adama Wełtawskiego

Liczba stron oryginału

2

Liczba plików skanów

3

Liczba plików publikacji

3

Sygnatura/numer zespołu

TR 105.079

Data wydania oryginału

1925

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+



OTNICZA

SOCJALISTYCZNEJ

Wiersz petitowy lub jego miejsce 20 groszy, w tekście pod kroniką 30 groszy, nekrologi 20 groszy, dla poszu-
— Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie
iadane do administracji po 9-tej rano 10% podwyżki.
OTNICZA" Katowice ulica Teatralna nr. 12.

ADMINISTRACJA czynna od 5—17 godz. bez przerwy
RACHUNKI PŁATNE CO PIĄTEK.

25

Rok XXX.

Rozkład komunizmu w Czechosłowacji.

(Korespondencja własna.)

Praga, w sierpniu.

W grudniu 1920 roku nastąpił rozłam w czechosłowackiej partii socjaldemokratycznej. Rozłamowi towarzyszył nieszczęsny „pucz” bolszewików, którzy w swej zbrodniczej naiwności myśleli, że zapomocą frazesów i górnolotnych haseł potrafią opanować państwo. Tymczasem skończyło się na paskudnej awanturze, która wielu naiwnych robotników kosztowała sporo ofiar, lecz korzyści żadnym klasie robotniczej nie przyniosła. Potężną jednolitą partję socjalistyczną rozbito w imię światowej rewolucji, która lada dzień miała podobno nadejść. Obalono w imię tych samych fałszywych haseł rząd robotniczo-włościański tow. Tusara, pozwolono na triumf reakcji...

Razem z reakcją w Czechosłowacji — zatrjumfowała także Moskwa, która była dumna ze swego szatańskiego dzieła. Dziś można powiedzieć otwarcie, że wówczas bolszewicy potrafili opanować większość w czechosłowackiej partii socjaldemokratycznej. Nowe hasła, rzucane w wielkiej obfitości przez rzekomych zbawców, pociągnęły mało wyrobiony ogół, tembardziej, że pozycja socjalistów, biorących udział w rządzie, była nader trudna, wobec piętrzących się trudności ekonomicznych.

Komunizm nie posiada sił twórczych, lecz jest siłą destrukcyjną. Komuniści nie umieli absolutnie niczego korzystnego dla klasy robotniczej wywalczyć. Przeciwnie, walczyli nawet przeciwko takim ustawom, które socjaliści, dzięki swej sile, potrafili przeforsować w sejmie i rządzie. Klasa robotnicza widziała to i krytycznie odnosiła się do poczynąń komunistycznych. Komuniści w Republice czechosłowackiej są partją legalną i dlatego nie posiadają owego splendoru bohaterstwa, jaki pragną nadać sobie np. w Polsce. Moskwa jednak jest niezadowolona z tego. Wszystko odbywa się tu zanałto spokojnie. Miljony sowieckie, wydawane tu na agitację, nie przynoszą żadnego dla Moskwy skutku. To też papież sowiecki, Zinowjew, szuka winowajców tego niepowodzenia.

Bo komunistów tutejszych spotyka jedno niepowodzenie za drugim. Najpierw chcieli opanować rząd zapomocą puczu — nie udało się. Potem chcieli opanować organizacje robotnicze — nie udało się. Następnie rozwinęli szaloną agitację nacjonalistyczną, chcąc pozyskać mniejszości narodowe, ale i to nic nie pomogło. Następnie dobrali się do organizacji spółdzielczych, ale i tu nie mieli szczęścia. Chcieli wejść do rządu robotniczo-łchopskiego, lecz otrzymali zasłużoną odprawę. Zorganizowali strejk górników w całym państwie, który Moskwę kosztował ciężkie miljony, ale i ten strejk skończył się klęską.

Same niepowodzenia. I oto p. Zinowjew zaczął nie na żarty sierdzić się i gniewać. Szukał winnych i — znalazł. Stwierdził mianowicie, że kierownictwo partii komunistycznej w Czechosłowacji, to sami zakapturzeni socjaliści, to oportuniści i t. p. Trzeba więc partję — bolszewizować. Od czego i od kogo zacząć? Cała bowiem partja — to ludzie „niebłagodiodiożni“... Wysłał więc swoich zaufanych do Pragi i na Słowacyznę w osobach Seidlera i Vercjika i ci mieli spełniać tu rolę szpiclów p. Zinowjewa. Ale co za pech!

Oto okazuje się, że panowie ci, to najzwyczajni oszuści i defraudanci, z którymi uczciwi ludzie nie chcieli mieć nic wspólnego. Ci ostatni starali się o usunięcie defraudantów z łona partji, ale wówczas właśnie p. Zinowjew nakazał wyrzucenie z partji nie defraudantów, lecz tych, co ich zde maskowali... Powstała awantura. Wydalony z partji poseł Bubnik pociągnął za sobą szereg wybitnych działaczy, jeździł po zgromadzeniach, demaskował szkodników klasy robotniczej, opowiadał o demoralizacji w łonie partji komunistycznej, o najzupełniejszej zależności czechosłowackich komunistów od pieniędzy moskiewskich, o hulaszczem życia niektórych wysokich dygnitarzy sowieckich w Czechosłowacji, o okłamywaniu robotników przez komunistów i t. p.

Bubnik założył niezależną partję komunistyczną. Istnieje ona już od trzech miesięcy i głosi niezależność od Moskwy. Ale z tą właśnie chwilą partja ta przestaje być partją — komunistyczną. Bo uniezależnić się od Moskwy, to znaczy wyznawać program nie komunistyczny. Rozumieją to robotnicy i masowo uciekają z partji obludy, kłamstwa i szpiclo-

stwa, wracając do szeregów partii socjalistycznej. Zdarzają się i inne wypadki. Bo oto w zagłębiu ostrawsko-karwińskim cały prawie sztab komunistyczny przeszedł do faszystów czeskich, czyli do żółtej organizacji endeckiej.

Tymczasem „bolszewizowanie“ partii komunistycznej w Czechosłowacji trwa nadal. Polega ono na tem, że usuwa się od kierownictwa partii dotychczasowych działaczy, a na ich miejsce Moskwa nasadza „lewych“. Są to przeważnie ludzie, którzy nigdy wśród mas robotniczych nie pracowali, którzy nie posiadają żadnych kwalifikacji, prócz tej, że są wiernie oddani p. Zinowjewowi. Moskwie chodzi bowiem o „robienie ruchu“. Twórcza, systematyczna praca — to moment zabójczy dla bolszewizmu. Dlatego Moskwa nakazała niedawno zgorganizowanie zamachu na prezydenta Republiki, Massaryka. Wykonanie zamachu nakazano trzem sekretarzom partyjnym. Dlaczego rozkazu nie wykonali, nie wiadomo. Ale w partii komunistycznej roi się od szpiclów policyjnych. Zdradzają oni treść obrad najpoufniejszych posiedzeń partyjnych. Zdradzili więc także sprawę owego zamachu. We wszystkich organizacjach komunistycznych czeskich policja ma swoich zaufnych ludzi, którzy donoszą o wszelkich poczynaniach partii i którzy wykonywają tam jej zlecenia. To też wśród kierowników partii panuje wzajemna nieufność. Jeden drugiemu nie dowierza. Każdy widzi w każdym szpicla bądź policyjnego, bądź moskiewskiego. W tych warunkach oczywiście, ani o żadnej akcji, ani też o systematycznej pracy organizacyjnej mowy być nie może. Ludzie uciekają z partii komunistycznej, sama zaś partja przedstawia niby dziurawy okręt, który lada dzień utonie.

Ciekawa jest rola Szmerala w partii komunistycznej. Stary ten lis polityczny uchodził z początku za głowę prawicy (wraz z Bubnikiem). Ale Szmeral jest ostrożny. Przyrzekł on swoim zwolennikom, że będzie grał rolę pośrednika pomiędzy Bubnikiem a lewicą. Tymczasem zdradził on swoich dotychczasowych przyjaciół i oficjalnie uznał zgubne dogmaty moskiewskie. Mimo wszystko jednak w łonie narzuczonego partii kierownictwa bolszewickiego do Szmerala zaufania nie mają i odsuwają go niedwuznacznie od odpowiedzialnego stanowiska. W Czechach, na Morawach i na Śląsku komuniści z każdym dnem tracą, jedynie analfabetyczna Ruś Przykarpacka, oraz ciemna Słowaczyna podtrzymuje ich jeszcze częściowo, czy długo, pokaże przyszłość niedaleka. Wkrótce bowiem mają odbyć się wybory do Sejmu, których komuniści dosyć się boją.

Pocieszający fakt zdarzył się w Trzyńcu na Śląsku Cieszyńskim. Oto robotnicy komunistyczni, posiadający tam dotychczas większość, gremjalnie przeszli do socjalistycznego związku metalowców i do PPS. Nie wątpimy, że za tym pięknym i rozumnym przykładem pójdzie ogół robotników. Adam Wełtawski.

Sprawozdanie Sekretariatu Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej.

Przegląd ruchu robotniczego za ostatnie dwa lata.

(Inf. Międzynar.) Sprawozdanie, które Sekretariat S. M. R. przedłoży międzynarodowemu kongresowi w Marsylii, pozostanie ważnym dokumentem do historii międzynarodowego ruchu robotniczego.

Jest to godna przeczytania książka o 200 przeszło stronicach, dająca przegląd periodu dwóch ostatnich

IGNACY DASZYŃSKI *)

Czy nie wędnąca literatura?

W „Wiadomościach Literackich“ p. Jan Nepomucen Miller — odpocząwszy po swoim występie w sprawie „Pana Tadeusza“ — wystąpił z artykułem o „wędnącej kulturze PPS.“. Uczynię u wstępu ogólną wzmiankę, że kiedy literatura ma pretensje do polityki, lub odwrotnie, istnieje w tej polemice niebezpieczeństwo, iż każdy co innego ma na myśli, używając słów, które tu i tam mają inne znaczenie i inną wagę... Następnie i to zważyć należy, że literatura piękna potrzebuje z reguły pewnego oddalenia od zjawisk, pewnej perspektywy dziejowej, aby móc na dany temat tworzyć, czy też tylko fantazjować swobodnie. Aktualność polityczna nadaje się zazwyczaj do najlichszej twórczości poetyckiej, jakkolwiek i tutaj są pewne wyjątki. „Poetyczna polityka“ bywa tak samo podejrzana, jak i „politykująca literatura“...

A wreszcie jeszcze jedna uwaga ogólna. Oto stało się od pewnego czasu modą lichych bardzo ludzi, bankrutów prasowych i moralnych, przyczepiać się do PPS., mentorować jej, wytykać jej rzekome błędy, a wszystko to w tym celu, aby móc swobodniej upozorować swoje własne korsarstwo polityczne, lub zwykłe lajdactwo. Sprzedaje się taki jegomość reakcyjnej gazecie za dobre (za dobre) pieniądze — winna PPS., bo on w niej już dłużej oddychać nie mógł. Idzie to do defensywy — z winy oczywiście PPS., bo ona nie robi „rewolucji“, bez której ten osobnik żyć ucziwie nie może. Nie da mu PPS. wycyganąć mandatu — odchodzi ze „złamanem“ narazie sercem, klnąc na „oportunistyczną“ PPS. I tak dalej.

Co innego p. Miller. Ten jest naprawdę zgorszony i nawet zrozpaczony tem, że między literaturą — jego obozu — a PPS. nęma ścisłego związku i współdziałania. Ale i tutaj winna PPS., a raczej klika jej przywódców, którzy zazdrośnie odpychają „lewicę kul-

*) Artykuł ten p. Daszyńskiego ukazał się w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich“.